№ 37. Dąbrowa Górnicza, Niedziela 6-go Lutego 1916 r. Rok II.

Cena 10 halerzy, 10 fenigów, 10 groszy

Redakcya przy ulicy Targowej № 10

Administracya w sklepie przy ulicy króla Jana Sobieskiego № 9 (dawniej Szosowej).

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów redakcya nie zwraca.

Zawiadomienia o ślubach, zabawach, przedstawieniach i koncertach są płatne.

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO.

Cena 10 halerzy, 10 fenigów, 10 groszy

Prenumerata miesieczna 2 kor 50 hal., 2 marki 50 fenigów lub 1 rubla 25 k. Z przesyłką pocztową 3 korony, 3 marki lub 1 rubel 50 kop.

Kwartalnie trzy razy tyle.

Cena ogłoszeń: ogłoszenia drobne po 5 h. od wyrazu. Ogłoszenia reklamowe po 30 h. za wiersz (petit) lub jego miejsce. Nekrologi, zawiadomienia o ślubach i zabawach po 50 h. od wiersza.

Nadesłane po 1 kor., 1 mar (50 k.) za wiersz petitowy.

Załączniki podług osobnej umowy

„GAZETA POLSKA" jest do nabycia we wszystkich Biurach dzienników, księgarniach, trafikach, wogóle tam, gdzie jest wystawiony napis Tu jest do nabycia „GAZETA POLSKA". Takie napisy wystawione są w Dąbrowie, Zagórzu, Strzemieszycach, Niemcach, Wolbromiu Jędrzejowie, Radomiu, Lublinie, Piotrkowie, Gołonogu, Sławkowie, Olkuszu, Miechowie, Kielcach, Bolesławiu i t. d.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya w Dąbrowie ul. Szosowa № 9.

Depesze Biura Korespondencyjnego

z dnia 5 lutego.

Cisza przedwiosenna.

Walki pozycyjne we Francyi.

Na całym froncie rosyjskim spokój.

BIULETYN URZĘDOWY AUSTRYACKI.

WIEDEN. Urzędowo donoszą:

Na wszystkich trzech bojowiskach nie zaszły żadne szczególniejsze wypadki.

Von Höfer.

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

BERLIN. Urzędowo donoszą:

Na froncie belgijsko-francuskim.

Mały angielski wypad na południe od kanału La Bassée, oraz francuski atak granatami ręcznymi na południe od Somme, odparte.

Francuskie podminowania na wzgórzu Vangois wyrządziły nam mało szkody.

Nasza artylerya ostrzeliwała skutecznie nieprzyjacielskie stanowiska między Dolsheinsen i Sucern.

Na froncie wschodnim.

Niema żadnych wypadków szczególniejszej wagi.

Atak powietrzny na Dynaburg.

Niemiecki okręt napowietrzny atakował fortyfikacye Dynaburga.

Na Bałkanach.

Nic nowego.

Zeppelin zatonął.

WIEDEŃ 5 stycznia. (T.B.K.). Grimsby. Dwa hydroplany wysłane na miejsce katastrofy Zeppelina dokłanie obszukały okolice ale nie znalazły żadnych śladów po aerostacie, z czego należy wnosić, że okręt powietrzny zatonął.

KORZYŚCI GOSPODARCZE ZERWANIA Z ROSYĄ.

I.

Zależność polityczna od Rosyi w ten sposób kształtowała nasze życie gospodarcze, że przyspieszając rozwój niektórych gałęzi przemysłowych, w wydajności swej obliczonych na wywóz, wytwarzała niedobory i luki wytwórcze, które w znacznych rozmiarach zaspokajać należało przywozem z zewnątrz. W rezultacie mieliśmy więcej spekulacyi przemysłowej i to spekulacyi obcych kapitałów, mniej natomiast planowości, skierowanej ku racyonalnemu uprzemysłowieniu naszego kraju.

Jeśli uwzględnić ważniejsze rodzaje przemysłu w Królestwie Polskiem, to jedynie przemysł tkacki odnosił wydatne korzyści z jedności gospodarczej z Rosyą, t. zn. z wywozu na rynki centrum i wschodu rosyjskiego. Ta gałąź fabrykacyi tworzyła istotnie znaczne źródło zarobkowe, ale niestety oparte na czasowych i chwiejnych konjunkturach. W ciągu ostatnich kilku lat zysk Krolestwa, wynikający z wywozu wyrobów włóknistych do Rosyi, podniósł się z 111 na 135 mil., równocześnie jednak wypłaty na rzecz zagranicy za dostarczane materyały wzrosły z 32 na 62 mil., czyli po odtrąceniu wypada, że w nadmienionym okresie czasu zysk ostateczny zmalał z 78 na 65 mil., t. zn. o 20 proc. Wszelkie dane przemawiały za tem, że spadek podobny postępowałby dalej w tym samym kierunku i tempie, sprowadzając systematyczną likwidacyę przemysłu o tym typie, właśnie z powodu jednostronnego oparcia się tegoż o rynki rosyjskie. Przemysł włóknisty w Rosyi, popierany przez rząd, wykazywał ostatnimi czasy wybitną zdolność ekspansywną, konkurencya zaś moskiewska, zawistnie traktując okręg polski, potrafiła zabezpieczać się prócz tego licznemi represyami administracyjnemi i taryfowemi, chętnie stosowanemi przez rząd a godzącemi wyłącznie w byt naszej produkcyi włóknistej.

Niezależnie do likwidacyi, dokonującej się skutkiem wyłącznego skierowywania wytworów na wschód, zachodziło niemniej interesujące a niepomyślne zjawisko, zarzucenie mianowicie Królestwa przez rosyjskie wyroby włókniste. Podczas gdy polska produkcya w dwóch trzecich szła poza granice kraju, konsumpcya nasza w jednej trzeciej conajmniej korzystała z wyrobów rosyjskich. Tracąc powoli ale stale rynek rosyjski na rzecz wzrastającej wytwórczości moskiewskiej, oddawaliśmy mu równocześnie własny rynek wewnętrzny i to w coraz wyższym stopniu, a przez to kopaliśmy grób dla tej gałęzi naszego przemysłu. Zerwanie z Rosyą przyspieszy jeno zamknięcie tego groźnego procesu i zwróci siły do zapewnienia przemysłowi tkackiemu trwałych podstaw egzystencyi i rozwoju. Zamiast obniżać wartość wyrobów w masowej na zbyt produkcyi, należałoby podnieść jej gatunkowość oraz skierować ją nawewnątrz dla zaspokojenia potrzeb krajowych i stąd czerpać siłę do wytrzymania konkurencyi z przemysłem obcym, tudzież do ekspansyi nazewnątrz. Ogólna wytwórczość, przenosząca swą wartością 300 mil. rubli, utrzyma się jako podwalina nowych form organizacyjnych bez względu na przeobrażenia i wstrząśnienia wojenne.

Przemysł metalurgiczny, stanowiący jedną piątą wartości całego naszego przemysłu, doszedł do znacznego udoskonalenia. Z powodu atoli korzystniejszych warunków fabrykacyi rosyjskiej nie wytrzymywał z nią konkurencyi, a z łączności z państwem rosyjskiem wynosił tyle tylko zysku, że w części był obliczany na dostawy rządowe. Tracąc te szanse, zachowuje jednak wszelkie widoki rozwoju, o ile dostosowany zostanie do wewnętrznych potrzeb całej Polski, oraz wpłynie na lepszą eksploatacyę rud miejscowych. Zadanie odbudowy kraju oraz postępy w organizacyi życia i przemysłu rozszerzą znacznie konsumpcyę; dość wziąć pod uwagę, że mało mamy kolei, że miasta nasze nie mają kanalizacyi, wodociągów i t. p., że wreszcie spożycie żelaza na jednego Polaka wynosi 4 pudy, gdy na Niemca 8, aby mieć pewność, że produkcya metalurgiczna zyska wiele na rozwoju, a przy wyodrębnieniu Królestwa stać się może jedną z dźwigni gospodarstwa narodowego.

Niemniej też zyska na oderwaniu od Rosyi nasze kopalnictwo i rolnictwo. Górnictwo dotąd hamowane było przez niedogodne cła i taryfy. Węgiel dąbrowski, zwrócony do zaopatrzenia naszych potrzeb wewnętrznych, przy ogólnym zwłaszcza rozwoju gospodarczym kraju nietylko nie straci na wartości, lecz przeciwnie wartość jego jeszcze wzrośnie. Wieloprocentowe rudy, potrzebne do mieszania z naszemi mało procentowemi, sprowadzać możemy ze Szwecyi lub Anglii, co dotąd ze względu na rosyjskie cła ochronne nie kalkulowało się całkowicie i zmusiło nasze huty do sprowadzania rud z południowej Rosyi i opłacania olbrzymich taryf kolejowych, — z ustaniem tych nienormalnych stosunków polskie kopalnie rud przeobrazić się mogą w istotne środki bogactwa narodowego.

Produkcya rolna, szacowana na połowę wartości produkcyi przemysłowej, znakomicie zyska już na samem uprzemysłowieniu kraju. Nie ulega też wątpliwości, że wzmożenie wytwórczości rolniczej zależne jest od ustroju politycznego, gwarantującego ogólny postęp kulturalny. Rolnictwo nasze musiało walczyć z konkurencyą rosyjską, faworyzowaną taryfami przewozowemi, a rozporządzającą bajecznie tanim robotnikiem. Rezultatem dopływu taniego zboża rosyjskiego było u nas zmniejszenie obszaru, obsianego zbożem, — objaw, spostrzegany od roku 1895. Mniemanie, jakoby nasza produkcya rolna dosięgła kresu swego rozwoju, zniewalając do pokrywania przywozem części potrzeb spożywczych, uzasadnienie znajdowała wyłącznie w istniejących warunkach polityczno-gospodarczych. Rolnictwo polskie, odcięte od pierwotnego i naturalnego poniekąd gospodarstwa rosyjskiego, od systemu szkodliwych taryf przewozowych, od nierównomiernego opodatkowania, gdyż podatek w Królestwie był wyższy niż w cesarstwie, odzyska swobodę rozwoju, a zarazem za skutek mieć będzie rozwój przemysłów, połączonych z rolnictwem, oraz udoskonalenie techniki handlu zbożowego.

Handel ten, dawniej bardzo ożywiony, po zaprowadzeniu ceł niemieckich i wygórowanych przewozowych taryf rosyjskich, znacznie podupadł. Krajowe firmy zbożowe niemal przestały

istnieć. Niepodobna było przełamać zapór biurokratycznych i pobożnemi jeno życzeniami pozostawały plany budowy magazynów zbożowych, elewatorów, przystani na Wiśle, bądź zorganizowania giełdy zbożowej, kredytu i t. p. Cokolwiek w tym kierunku robiono w Królestwie, były to nieskoordynowane wysiłki jednostkowe, albo starania niektórych instytucyi społecznych, walczące z przeszkodami ze strony administracyi rosyjskiej, która paraliżowała i dławiła wszelką inicyatywę prywatną i zbiorową.

(c. d. n.) *T. K.*

Z zagadnień polskiego ruchu robotniczego.

Ze zmianą stosunków politycznych stanęła znowu na porządku dziennym sprawa zjednoczenia rozdartego na części obozu robotniczego. Nie ulega bowiem wątpliwości, że na terenie Królestwa niema miejsca dla czterech poważnych stronnictw socyalistycznych, które wszystkie — w dodatku — usiłują budować swe programy w zgodzie z teoryami ortodoksalnego marksizmu.

Należy z góry przewidywać, że prędzej czy później dojdzie do porozumienia pomiędzy dwoma odłamami „socyal-demokracyi", w łonie której rozłam odznacza się właśnie brakiem rysów zasadniczych. Pozostaną więc na powierzchni trzy główne prądy, znajdujące dla siebie wyraz w postaci trzech ośrodków politycznych: socyal-demokracyi, polskiej partyi socyalistycznej (lewicy) i polskiej partyi socyalistycznej (b. frakcyi).

Wiemy wszyscy, że „kwestyą sporną" dla tych kierunków była oddawna sprawa programu narodowego, rozstrzygana w duchu samodzielności państwowej przez P. P. S. (frakcyę); w duchu „organicznego wcielenia" do Rosyi — przez zwolenników „socyal-demokratyzmu"; podczas gdy „lewica" zajmowała stanowisko chwiejne, pośrednie.

Przypomnijmy sobie, jak wyglądała „rzeczywistość porewolucyjna" w Polsce.

Niesłychana reakcya odbiła się w pierwszym rzędzie na polskiej partyi socyalistycznej (frakcyi); została ona po części wytępiona, po części wpędzona w najgłębsze podziemia lub zupełnie wygnana z kraju; zwolennicy jej musieli więc z konieczności zerwać z t. zw. legalnemi formami ruchu robotniczego. Pod ziemią zachowały się resztki organizacyi pepeesowej, ale niesposób było nawiązywać nici pomiędzy owemi kołami i komitetami a jawnemi stowarzyszeniami kulturalnemi i zawodowemi.

Na skutek tego P. P. S. uratowała z pogromu swój aparat organizacyjny, ale utraciła kontakt z masami i przestała oddziaływać na wiele stron proletaryackiego życia. Socyal-demokracya znowu stała się stopniowo fanatyczną sektą, zamkniętą w sobie, oderwaną od świata, dbającą przedewszystkiem o bezpośrednie powodzenie partyjne. Nowe hasła i punkty widzenia wypisała na swym sztandarze „lewica". Za przykładem rosyjskich t.zw. „likwidatorów" wypowiedziała się ona za potrzebą „wyzyskiwania możliwości legalnych i energicznie zabrała do odpowiedniej pracy. Robota ta przyniosła rezultaty bardzo poważne i bardzo doniosłe, chociaż nie ustrzegła „lewicowców" od tych samych zboczeń, którym ulegli również „likwidatorzy", przyzwyczajając się stopniowo do zapoznawania roli politycznej organizacyi nielegalnej. Później w działalności „legalnej" brali udział także socyal-demokraci, ostatnio pepeesowcy, ale bądź jak bądź zasada „wyzyskiwania legalizmu" stanowiła po dzień wybuchu wojny teoretyczną podstawę odrębności „lewicy". Dzisiaj podstawa ta już nie istnieje.

Od chwili zajęcia Warszawy przez wojska niemieckie wszystkie partye socyalistyczne zabrały się energicznie do tworzenia organizacyi zawodowych, spółdzielczych i kulturalnych, wszystkie usiłują nadać swej działalności charakter ruchu masowego. Tak więc to, co dzieliło przed rokiem obojętny dla programu samodzielności państwowej odłam „lewicy" od socyal-demokracyi — dzisiaj straciło znaczenie i nic już — poza ambicyami przywódców — nie stoi na przeszkodzie zespoleniu całkowitemu jednego z dwóch zasadniczych prądów socyalizmu w Polsce.

Cokolwiek trudniejszem jest położenie „antisocyal-demokratycznego" kierunku „lewicowców". Stanowisko jego programowe nie odbiega daleko od tej linii, po której kroczy polska partya socyalistyczna (frakcya), ale zapatrywania taktyczne obu stron dotychczas różniły się znacznie.

Z wyłuszczonych powodów wydaje mi się, że „lewica" nie zdoła na czas dłuższy zachować odrębności organizacyjnej. Przed socyalizmem polskim stanie dylemat: albo pójść drogą „Naszej Trybuny", Rady związkowej, albo też obrać za drogowskaz ideologię, tak dobitnie sformułowaną w uchwałach niedawnego XII zjazdu polskiej partyi socyalistycznej (frakcyi).

Co powie klasa robotnicza? przyszłość pokaże. W każdym razie decydować będą nie dobre chęci tego lub innego kółka, lecz zbiorowa wola i zbiorowy czyn mas. („Kuryer Polski"). M. N.

Z uchwał XII zjazdu pisma frakcyi P.P.S. ogłosiły następujące uchwały:

1. Stosunek do reprezentacyi narodowych.

Taktyka socyalistów wszystkich krajów, będąc oparta na zasadzie odrębności klasy robotniczej w dzisiejszym ustroju, uznaje jednocześnie potrzebę skupiania w pewnych wypadkach wszystkich sił narodowych dla obrony interesu całego społeczeństwa.

Praktyka ta została uznana i stwierdzona niejednokrotnie w formie uchwał zjazdów i innych ciał partyjnych. W chwili dzisiejszej, gdy zmaganie się na ziemi naszej największych sił militarnych, jakie świat widział, stwarza dla narodu polskiego położenie, najeżone niebezpieczeństwami, a jednocześnie niepozbawione widoków bardzo poważnej poprawy naszego losu — dziś potrzeba skupienia sił narodowych polskich większą jest, niż kiedykolwiek. Okoliczność ta wkłada na P. P. S. obowiązek czynnego popierania prób utworzenia reprezentacyi narodowej w zaborze rosyjskim. Ale próby te, aby były skutecznemi, muszą być celowo prowadzone, z powodu czego zjazd uchwala w sprawie przystąpienia do przyszłej reprezentacyi narodowej następujące dyrektywy:

1) Organizacya taka będzie poważna, to jest obejmująca szerokie warstwy narodu, nie zaś fikcyjne stronnictwa i luźne grupki osób.

2) Organizacya ta będzie zupełnie samodzielną, t. j. niezależną od czynników zewnętrznych, stojących poza społeczeństwem polskiem.

3) Kierunek ideowy organizacyi tej odpowiadać będzie zasadniczym dążeniom politycznym P. P. S.

4) Udział P. P. S. nie skrępuje w niczem naszej polityki klasowej.

5) Partya nasza będzie miała w łonie takiej organizacyi stanowisko odpowiadające interesom, które ona reprezentuje i zapewniony na tej podstawie wpływ.

2. Stosunek do innych partyi socyalistycznych.

Zważywszy nieobliczalne szkody, wynikające z rozbicia polskiego ludu pracującego w zaborze rosyjskim na zwalczające się wzajemnie organizacye, które stoją wspólnie na gruncie klasowym, ale różniące się programami politycznymi; zważywszy radykalną zmianę warunków politycznych, zmianę, polegającą na zniesieniu najazdu rosyjskiego, w stosunku do którego organizacye proletaryatu zajmowały różne stanowisko; zważywszy, że w ten sposób w najbliższym czasie zniknie najpoważniejsza przyczyna, która dzieliła proletaryat.

XII. Zjazd P. P. S. wyraża życzenie, by w najbliższym czasie istniała jedna jedyna organizacya klasowa proletaryatu polskiego.

Na urlopie.

(Zdarzenie prawdziwe).

To była radość, gdy w ziemiankach ogłoszono rozkaz, że w najbliższym tygodniu otrzymają czternastodniowy urlop ci, co są na froncie od początku wojny. W kompanii jednak znajdowało się zaledwie kilku uprawnionych do użycia przywileju, między nimi pewien młody rezerwista. Z początkiem wojny opuścił dom i rodzinę, jak wielu innych, ale od czternastu miesięcy nie miał wiadomości z domu. Najpierw doszedł on aż po Lublin podczas pierwszej ofenzywy — dzień i noc w marszu albo w walce, to nie było czasu na pisanie listów. Potem otrzymał od swej komendy wiadomość, że jego wieś zajęli Moskale, zatem o porozumieniu się nie było mowy. Wreszcie po długich walkach, w których i on brał udział, udało się wypędzić Moskali, a teraz chciał pojechać nareszcie do domu, ażeby zobaczyć swych najbliższych.

Jeszcze czekał go ciężki marsz. Jakieś 50 kilometrów aż do najbliższej stacyi kolejowej, które odbył jednym ciągiem. Potem długa, przewlekła podróż kolejami, ledwie jako tako odbudowanemi tuż za frontem, nieskończone przestanki i przerwy na stacyach, aż przejdą transporty wojskowe, aż w końcu dostał się do Przeworska, skąd było już niedaleko. Wioska znajduje się w tych widłach Sanu, gdzie furya wojny czterokrotnie tam i z powrotem przechodziła. Jeszcze 20 km. pieszo i znalazł się u celu.

Okolica pełna jeszcze była śladów zaciekłych walk. Podruzgotane ziemianki, porozbijane okopy krzyżowały się w różnych kierunkach. Lejki po granatach podziurawiły ziemię. Teraz stały one pełne wody niby oczy zaszłe łzami, patrzące w niebo. Tu i tam krzyżyk, niejeden już na pół złamany, kilka jeszcze dobrze się trzymało, zależnie od tego, czy żołnierze mieli więcej lub mniej czasu na oddanie ostatniej posługi poległemu towarzyszowi.

Ale on nie patrzył na znane mu widoki, lecz szedł wciąż naprzód. Tam na skręcie, na skraju lasu stoi jego wieś... Bezwiednie pospieszają stopy, aż nareszcie jest już — oto jego wieś rodzinna! Niby skamieniały stanął, jego spojrzenie gubi się w pustce, przed sobą widzi tylko popalone ruiny, opuszczone przez mieszkańców. Płacząc zwraca swe kroki w stronę, gdzie stała jego chałupa. Mechanicznie grzebie w popiołach i wśród szczątków znajduje do pół zwęglony obraz Matki Częstochowskiej, ale nic żywego, nic, coby mu wyjaśniło ciemną tajemnicę. Z kawałkiem obrazka świętego pada na ziemię ten żołnierz twardy, który tyle bitew przebył, i szlocha jak dziecko. Nagle coś poruszyło się przy nim, coś mruczy i ociera się — to kot domowy, który mimo wojny i pożaru, nie opuścił domu i teraz swego pana pozdrawia. Ze smutkiem głaszcze żołnierz kota i wstaje, aby oglądać zgliszcza wsi.

Nareszcie w zachowanej jako tako ziemiance znalazł pół-ślepego starca, który mu opowiedział dzieje: Po cofnięciu się wojsk austryackich przyszli Moskale i pozakładali na pobliskim łańcuchu wzgórz rowy strzeleckie. Część ich mieszkała w wiosce. Niekiedy kule armatnie padały blizko, ale pewnego dnia kanonada była piekielna. Moskale byli wzburzeni, ludność kozacy nahajkami popędzili, jego zostawili jako pół-nieżywego w stodole. W nocy wycofali się Moskale w największym pośpiechu, a kilku pozostałych kozaków zapaliło wieś z czterech rogów i uciekło. Wnet potem wróciły wojska austryackie, ale, nie zatrzymując się, popędziły za nieprzyjacielem. On mieszka teraz w ziemiance

---

S: W. KAM.

WALKA.

Wspomnienia z niedawnych lat.

IV.

Zrobiło się zamieszanie. Wnet jednak jakiś posiadacz świecy, prawdopodobnie z towarzystwa karciarzy — ci mieli i większe stosunki i większe potrzeby — zapalił świecę, więc zrobiło się nieco widniej. Teraz zgraja łobuzów z zapałem i zadowoleniem wzięła się do wiązania „waryata".

„Oho, będzie waryował przez całą noc", odzywały się głosy z pośród przyglądającej się temu „publiczności", „trzeba go związać fest, boby tu wszystko potłukł i na nasby się rzucał".

Nie było w tem z ich strony złośliwości — waryata przecież się wiąże; inaczej cóżby to był za waryat.

Przytem andrusi czuli się teraz ludźmi, spełniającymi obowiązek obywatelski — stali na straży bezpieczeństwa publicznego — mieli poczucie władzy, a to też chyba gratka dla ludzi, którzy od urodzenia nie mieli paszportów i unikać zawsze musieli przedstawicieli prawa i porządku.

Wszedł strażnik; ktoś doniósł mu, że lampka została stłuczoną, zresztą sprawa i takby się nie ukryła, bo trzeba było prosić o nową.

Naturalnie winę całą złożono na „waryata".

Zaczął waryować, skakał, latał, ciskał się na ludzi, aż stłukł lampkę, ledwie go związalim, bo kto wie, coby było".

Strażnik obejrzał lampkę, popatrzył na Bolesława, pokręcił głową, pomyślał zapewne, że on też jest przecież władzą i to nierównie większą od aresztowanych, zwłaszcza włóczęgów i bezpaszportowców, więc na ich zarządzeniu poprzestać nie może; wreszcie zadecydował: „wsadzi się go do oddzielnej kamery na górze".

Dawniej mieściły się tam pojedynki — „sekretki", jak je nazywano; teraz każda z nich miała przynajmniej czterech lokatorów, przeważnie inteligentów, opłacających za ten luksus specyalny czynsz naczelnikowi.

Okazało się jednak, że żadnej wolnej celi niema, a trudno było dla jakiegoś waryata wyrzucać w nocy ludzi, zwłaszcza płacących.

Nie wiedząc, co z tym fantem zrobić: strażnik poszedł do kancelaryi, zapytać o radę swego przełożonego—wachmistrza.

Był to znany łotr, specyalnie nienawidzący politycznych, który szczególniej przy poprzednim naczelniku dawał się wszystkim porządnie we znaki, nawet łapówka — ledwie, ledwie poskramiała jego złośliwość.

Ten naturalnie nie wahał się, ani nie potrzebował, żeby mu podpowiadano. Kazał wsadzić Bolesława do karceru. „Waryat, albo mu wszystko jedno, albo udaje", — zwykle jeżeli chodziło o politycznych, nie miał wątpliwości.

Strażnik na wszelki wypadek —by nie sprawić sobie kłopotu, nie powiedział nic o tem Bolesławowi, poprowadził go dalej, obiecując po drodze oddzielną celę „gdzie nikt zaczepiać nie będzie". Wreszcie otworzył drzwi jakieś i zanim Bolesław mógł się zoryentować, wepchnął go do środka i zamknął.

Znalazł się teraz w ciemnicy absolutnej, gdzie nie było nic widać o milimetr od oka. Klucz jeszcze zgrzytał w zamku, kiedy Bolesław zrozumiał, gdzie się znajduje i co się z nim stało; mimo to rad był nawet w pierwszej chwili z takiego obrotu rzeczy.

— Tutaj przynajmniej nikt mnie kontrolować nie będzie i niepokoić — myślał; mogę się przespać spokojnie — przez tę noc nie potrzebuję udawać waryata".

— „E . . . . . twoja mać z której ty kamry?

— No, skąd cię przywiedli?

Pod dźwiękiem słów tych uczucie ulgi, jakie ogarnęło go w pierwszej chwili, pierzchło bezpowrotnie — tem silniejszą była reakcya; zdawało mu się, że do wnętrza jego—do duszy zstąpiła ta sama ciemność, jaka go otaczała.

Prawdopodobnie tego samego wrażenia doznałby wiedy, gdyby znalazł się nocą w ciemnym dole i naraz tuż przy sobie usłyszał syk jadowitego gada, lub pomruk bestyi krwiożerczej.

Może uczuć podobnych doznawał przedhistoryczny troglodyta gdy chroniąc się przed zimnem lub jakiemś niebezpieczeństwem do jaskini, stanął tam oko w oko przed olbrzymim niedźwiedziem pieczarowym.

Zrozumiał teraz, że nie jest sam. Wyraźnie odróżniał dwa głosy. Prócz niego było tu jeszcze dwóch ludzi—dwu nieprzyjaciół—odgadł to odrazu.

Z intonacyi słów i doboru wyrażeń nie miał wątpliwości, że ma przed sobą złodziei, wsadzonych tu za jakieś przewinienie, popełnione w obrębie więzienia. (c. d. n.).

rosyjskiego kapitana i żywi się kartoflami, które leżą na polu. Co się stało z kobietami i dziećmi wsi, tego nie wie, nigdy o nich nic nie słyszał.

Żołnierz przebył noc w towarzystwie kota, na zgliszczach chałupy, a rankiem opuścił wieś, do której tęsknił tak przez 14 miesięcy. Jeden jedyny budynek cudem tylko ocalał — stary, mały, drewniany kościółek. Żołnierz wszedł tam na chwilę, poczem w milczeniu udał się w drogę.

Gdy się zameldował w kompanii, wszyscy byli zdziwieni, że wrócił tak szybko. Opowiedział kapitanowi krótko swe dzieje, a wrócił tak szybko, ponieważ teraz urlop jest dlań bezcelowy. Z wesołego, pełnego życia człowieka, który całą kompanię bawił swą wesołością, stał się teraz mrukliwy, małomówny, zimny i nigdy nie brał udziału w zabawach towarzyszy. Ożywiał się tylko podczas ataku. Wtedy z okrutnym spokojem wyczekiwał, aż Moskale zbliżą się do płotów kolczastych i wtedy strzelał z najzimniejszą krwią, gniewając się tylko, gdy spudłował.

Straszny był w walce wręcz, z niemiłosiernym chłodem walczył na bagnety — nigdy nie dając pardonu. Przy każdym strzale i cięciu wspominał swoją straconą rodzinę i spaloną wioskę. Gdy trzeba było pójść na patrol niebezpieczny, on pierwszy był gotów, również gdy raz trzeba było przywrócić połączenie na bagnach Prypeci.

Przeszedł lasem trzy kilometry, gdy naraz zobaczył naprzeciwko siebie swoich śmiertelnych wrogów, trzech kozaków, którzy galopem rzucili się na niego. Z najzupełniejszym spokojem zastrzelił dwóch, ale trzeci raz nie mając już czasu strzelać, odparował uderzenie piki ostatniego wroga karabinem i równocześnie wpakował mu bagnet głęboko w ciało. W tej samej chwili otrzymał z tyłu pchnięcie piką, które go trafiło śmiertelnie i zwaliło na ziemię. Czwarty kozak bowiem, ukryty w lesie, podkradł się niepostrzeżenie z boku i zadał mu cios śmiertelny. Według zwyczaju kozackiego zsiadł z konia, aby poległego obedrzeć z rzeczy wartościowych. Gdy odwrócił na wznak żołnierza, którego uważał już za umarłego, ten otworzył jeszcze raz oczy i zobaczył przed sobą znienawidzone oblicze kozaka. Może być, iż wszystkie cierpienia życia przeciągnęły przed jego oczyma, gdyż nadludzką siłą chwycił wroga za głowę, przycisnął do siebie i przegryzł mu gardło. Mimo wściekłych wysiłków kozak nie mógł się uwolnić z objęć umierającego...

Patrol ułanów, zwabiony strzałami, znalazł ciała nieprzyjaciół splątane śmiertelnym uściskiem.

KRONIKA.

W sprawie konserwacyi i ozdobienia mogił legionistów polskich. N. K. N. wydał odezwę w sprawie konserwacyi i ozdobienia mogił legionistów polskich. Odezwa wskazuje, iż obowiązkiem społeczeństwa polskiego jest otoczyć opieką liczne mogiły naszych bohaterów, rozsiane na naszej i obcej ziemi. W celu uskutecznienia tego zawiązała się z inicyatywy i przy departamencie organizacyjnym N. K. N. komisya konserwacyi i ozdoby mogił legionistów polskich.

Komisya zwraca się z gorącą prośbą do społeczeństwa polskiego o udzielenie jej pomocy w podjętem zadaniu, a to przez pospieszne doniesienie o poległych i zmarłych legionistach, o miejscach ich wiecznego spoczynku, przez otoczenie ich mogił opieką, a wreszcie przez nadesłanie składek na konserwacyę, artystyczne i trwałe ozdobienie tych licznych mogił. Wszelkie wiadomości uprasza się przesyłać do depart. org. N. K. N., datki zaś pieniężne do depart. skarbowego N. K. N. z uwagą „Dla komisyi konserwacyi mogił legionistów polskich“.

Sześćdziesięciolecie prof. Brucknera. Zwyczajny profesor filologii słowiańskiej na uniwersytecie berlińskim prof. Aleksander Bruckner ukończył sześćdziesiąty rok życia. Z tego powodu prasa berlińska omawia działalność jubilata w Berlinie i przypomina daty z jego życia. Prof. Bruckner pochodzi z Tarnopola w Galicyi; w 22 roku życia rozpoczął działalność nauczycielską jako docent prywatny na uniwersytecie lwowskim. Od r. 1881 działa w Berlinie, początkowo jako profesor nadzwyczajny, a od roku 1894 jako zwyczajny profesor języków słowiańskich i literatury. Pierwsze jego prace dotyczą głównie dziedziny językowej. W r. 1877 wystąpił z pracą o językach słowiańskich na Litwie, w dwa lata później ogłosił historyczne badania o osadnictwie Słowian w Magdeburskiem. Głównem jego dziełem, ogłoszonem w r. 1901 jest „Historya literatury polskiej“. Akademie umiejętności w Petersburgu i Krakowie mianowały go swym członkiem, a uniwersytet czeski w Pradze nadał mu doktorat honorowy.

Z niedalekiej przeszłości. „Russkija Wiedomosti“ publikują list politycznego zesłańca, który wypuszczony z więzienia, poszukuje pracy. Warto sobie przypomnieć procedurę rządu rosyjskiego, jakiej od wielu lat tylu polskich politycznych zesłańców podlegało. W liście owym czytamy: „Z wysłanych na początku wojny na Sybir niejeden już karę swą odbył. I ja należę do nich i odczuwam na swej skórze, co to znaczy pokazać się w świecie w stroju skazańca. Ludzie nawet nie mają wyobrażenia o tem, że można w katordze przebyć na robotach przymusowych nie tylko dwa lata, ale nawet lat dziesięć a nie znaleźć sposobności do zarobienia tyle, żeby sobie sprawić ubranie. Udało mi się dostać do wioski S., ale tu nie było żadnej możliwości zarobku, nawet w rolnictwie, na czem zresztą nie znam się wcale. Spróbowałem tedy zarabiać jako kupiec i wystawiłem na sprzedaż parę butów. „Skąd jesteś?“ — było pierwsze pytanie, „Z wioski S., gdzie się osiedliłem“ — brzmiała odpowiedź. Natychmiast zjawia się stójkowy, ciągnie mnie na policyę, gdzie muszę spędzić całą noc i żywić pluskwy, aczkolwiek miałem prawo mieszkać nie tylko we wsi S., ale w całym okręgu. Ale policya dowiedziała się o mnie i prześladowała, ciągle domagając się nowych dokumentów. Wydawszy ostatni szczupły zarobek, postanowiłem opuścić wieś S., ale policya ścigała mnie ciągle i dręczyła. Najgorsze, że nie mogłem znaleźć wcale mieszkania, ponieważ ostrzeżono mieszkańców, żeby mnie bez paszportu nie przyjmowali, zaś paszport mogłem otrzymać w dalekiej włosce N. Bez paszportu zaś nie można dostać żadnej roboty. Tymczasem stan moich butów i ubrania poprostu nie pozwalał mi pokazywać się oczom ludzkim. Jedyna moja nadzieja, że wskutek zimna rozchoruję się i w ten sposób dostanę się do szpitala. Muszę wyznać, że drakońskie prawa względem skazańców katorżnych nie są cięższe, niż okropne stosunki, jakie trzeba tu znosić na „wolności“, a wymagające nadludzkiej cierpliwości“.

Kto z czytelników pragnie sobie uprzytomnić piekło życia zesłańców na Syberyi, temu przypominamy utwory W. Sieroszewskiego, który na zesłaniu przebył 12 lat. Zresztą niejeden może z czytelników zna te sprawy z własnego doświadczenia... W ostatnich latach 10-ciu bowiem z samego Królestwa wysłał „brat Mongoł“ na Syberyę około 50,000 osób.

Prześladowania dwugroszówki. W № 1428 „Nowoje Wremia“ z dnia 30 grudnia 1915 czytamy, że według rozporządzeń władz niemieckich w Warszawie zamknięto „Gazetę Poranną 2 grosze“ a cały zespół redakcyi oddano pod sąd. Przyczyną tej represyi miał być, według „Nowoje Wremia“ artykuł, wydrukowany jeszcze kilka miesięcy przed zajęciem Warszawy, w którym była mowa o tem, że podarowana przez cesarza Wilhelma korona dla Matki Boskiej w Częstochowie jest zbezczeszczeniem obrazu ubóstwianego przez cały naród polski.

Władze niemieckie zażądały, aby redakcya publicznie wyrzekła się swoich dawnych poglądów i wydrukowała w gazecie, że podarunek cesarza Wilhelma jest upiększeniem świątyni. Redakcya nie zgodziła się na spełnienie tego żądania, wobec czego gazetę zamknięto, a współpracowników oddano pod sąd. Jak wiadomo, „Gazeta 2 grosze“ wychodziła i wychodzi, żaden zaś z jej redaktorów pod sąd oddanym nie został.

Epilog rozruchów majowych w Moskwie. „Riecz“ donosi, że sprawozdanie senatora Kraszenikowa o moskiewskich niepokojach w maju, zrobiło jak najgorsze wrażenie. Ze sprawozdania tego wynika, że naczelnik miasta Adrianow z odkrytą głową szedł na czele plądrującego tłumu. Adrianow ma być z tego powodu pociągnięty do sądowej odpowiedzialności.

W sprawie dowozu zboża rumuńskiego. „Berliner Tageblatt“ donosi z Sofii: Wedle wiadomości, które nadeszły tutaj z Bukaresztu, rząd rumuński nietylko zgodził się na dalszą dostawę zboża i paszy dla Austro-Węgier po dostarczeniu sprzedanych już 50.000 wagonów zapasów, ale oświadczył nadto, że postara się o to, ażeby zakupna angielskie nie utrudniały wywozu nabytych zapasów do Austryi i Niemiec.

Na interpelacyę w parlamencie angielskim, jaką cenę zapłaciła Anglia za nabyte w Rumunii zboże, lord Robert Cecil odmówił odpowiedzi. Otóż wedle wiadomości, pochodzących z najlepszego źródła, agenci angielscy płacili od 2 do 3 franków wyższe ceny za 100 klg. zboża, niż wynosiła cena, płacona przez Austryę i Niemcy.

Wspomniane oświadczenie rządu rumuńskiego wpłynęło dodatnio na ocenę stanowiska Rumunii.

Zysk magnatów naftowych. Według sprawozdań ogłoszonych w pismach angielskich akcye studolarowe mają wartość 2,000 dolarów. Majątek „króla naftowego“ Rockefellera tylko w tych akcyach wynosi około 500 milionów. Akcye Charlesa Pratta przedstawiają wartość 98 milionów 700,000 dolarów, Harknessa 72 miliony, Flaglera 52 miliony dolarów.

XVII. posiedzenie Ogólnej Ukraińskiej Rady odbyło się, jak czytamy w „Dile“, d. 28 z. m. „Przedmiotem narad — cytujemy z wymienionego organu — były sprawy strzelców i kwestya zachodniej granicy ukraińskich terytoryów w Galicyi i krajach okupowanych. Na podstawie przedłożenia „Bojowej Uprawy“ i referatu p. Cegielskiego omówiono sprawę najnowszego asenterunku w kadrze U. S. S. (ukr. siczowych strzelców) i postanowiono zwrócić się z memoryałem do kompetentnych czynników. Na podstawie geograficznego referatu prof. dr. Rudnickiego i danych statystycznych, przedłożonych przez prof. Tomaniwskiego, przeprowadzono dyskusyę i uchwalono, co do Galicyi — za granicę zachodnią przyjąć granicę wyższego lwowskiego sądu z dołączeniem Łemkowszczyzny; co do krajów okupowanych— granicę gubernii chełmskiej wedle uchwały Dumy rosyjskiej z r. 1912. Uchwalono także wydać geograficzne karty tych ziem ukraińskich, z zaznaczeniem wspomnianej linii demarkacyjnej całego ukraińskiego terytoryum i z uwzględnieniem narodowych wysp ukrainizmu na zachód od linii demarkacyjnej“.

Nowa powieść Bourgeta. Najwybitniejszem, być może, zdarzeniem literackiem we Francyi od początku wojny jest nowa powieść Pawła Bourgeta p. t. „Le sens de la mort“ (Znaczenie śmierci). Powieść ta trzyma się zdala od wszelkich sporów narodowościowych, choć akcya jej rozgrywa się na tle wojny. Zagadnienia zresztą w niej poruszane są natury czysto filozoficznej. Autor przeciwstawia niewiarę religijności, płynącej z przeświadczenia. Szczytem — uczy Bourget — jest poświęcenie się człowieka dla ideału. Owoce tej ofiary stają się dobytkiem pokoleń następnych.

Z Dąbrowy.

Półpaski żółte na przejście granicy wydaje w mieście naszem bezpłatnie komisaryat policyi przy ul. Dąbrowskiej. Wczoraj z powodu braku blankietów półpasków nie wydawano. Nowe zapisy przyjmowane będą dopiero dzisiaj o godz. 8 rano. Wszyscy starający się winni złożyć karty identyczności.

O posady. Termin składania próśb o posady w dziale finansowym został przedłużony do 20 lutego. Petenci mogą w dalszym ciągu składać prośby osobiście z odnośnemi dowodami w biurze finansowem przy ul. Francuskiej Nr. 12.

Konfiskata kontrabandy. Onegdaj wieczorem na Warpiu ujęto furmankę żydowską, naładowaną artykułami spożywczymi, które usiłowano przetransportować na okupacyę niemiecką do Będzina. Towar skonfiskowano; właściciela pociągnięto do odpowiedzialności.

Otwarcie sklepu. Sklep stowarzyszenia spożywczego „Robotnik“ po dokonaniu remanentu i zmianie zarządzającego—handlowca, został ponownie otwarty w tym samym lokalu przy ul. Francuskiej.

Nareszcie. Dowiadujemy się ze źródła wiarogodnego, że Zarząd „Huty Bankowej“ postanowił wymówić posady wszystkim urzędnikom-właścicielom kamienic, którzy, pobierając lokatorne, mają zapewnione środki utrzymania. Taka sama decyzya zapadła w „Komitecie Ratunkowym“. Wszystkie wolne te posady obsadzone zostaną ludźmi mniej zamożnymi, którzy potrzebują pracować na kęs powszedniego chleba.

Przypuszczać należy, że i inne Towarzystwa i instytucye pójdą w ślad za wzmiankowanemi.

Wł.

Z Gołonoga.

Napad i morderstwo. We wtorek wieczorem kilku uzbrojonych w broń palną bandytów napadło na mieszkanie Szymona Fuchsa, zamieszkałego w Gołonogu. Dwóch z nich weszło do mieszkania i pod groźbą rewolwerów zarządali wydania pieniędzy. Zrabowawszy z szuflady 150—170 rubli i woreczek skórkowy ze 100 kor., dwoma wystrzałami położyli broniącego się Fuchsa trupem na miejscu. Po dokonaniu zbrodni połączywszy się ze wspólni-k-, którzy stali na czatach za drzwiami, zbiegli w niewiadomym kierunku. Władze wojskowe wyznaczyły za ujęcie zbrodniarzy 500 kor. nagrody. Rysopis poszukiwanych morderców podano w specyalnych ogłoszeniach.

Z Sosnowca.

Cennik komisyi żywnościowej miasta Sosnowca. Przed tygodniem r. b. został wydany przez Komisyę żywnościową nowy cennik obowiązkowy, który opiewa:

Chleb funt $9\frac{1}{2}$ kop., cukier faryna funt 30 kop., cebula funt 10 kop., cykorya 26 kop., fasola funt 30 kop., grysik 30 kop., gulasz puszka $\frac{1}{2}$ kg. 1 rb. 25 kop., grzyby suszone funt 2 rb. 70 kop., herbata chińska funt 2 rb. 60 kop., kasza jaglana funt 25 kop., jęczmienna 20 kop., perłowa 22 kop., owsiana „Zdrowie“ 63 kop., kawa palona funt 1 rb. 40 kop., słodowa 37 kop., kakao funt 1 rb. 85 kop., maggi zupy, sztuka 12 kop.,—kostki, sztuka $3\frac{1}{2}$ kop., mąka żytnia pytlowa funt 12 kop., kartoflana I. gatunek funt 20 kop., pszenna 16 kop., masło duńskie funt 1 rb. 60 kop., mydło do prania kawałek 35 kop., szare funt 27 kop., mleko skondensowane puszka 70 kop., meltwurst puszka 60 kop., mydło żółte kawałek 20 kop., powidła funt 29 kop., pieprz łut $3\frac{1}{2}$ kop., sól funt 7 kop., śledzie sztuka 12 kop., słonina solona funt 1 rb. 55 kop., ryba morska suszona funt 43 kop., marmolada II gatunek funt 48 kop., I-szy gatunek 63 kop., kapusta kwaszona funt 11 kop. i węgiel pud 25 kop.

Ciągnienie loteryi. W dniu 3 lutego r. b., w sali przy teatrze zimowym odbyło się publiczne ciągnienie loteryi „Sekcyi wzajemnej pomocy“, przy Chrześcijańskiem Towarzystwie Dobroczynności w Sosnowcu.

Główna wygrana 1000 rubli padła na Nr. 2149.

Korespondencya w języku polskim. Niemiecki zarząd poczt w Królestwie Polskiem ogłasza, co następuje: „Dla prywatnej publiczności w w obrębie Generał-Gubernatorstwa Warszawskiego i do Niemiec jest od dnia 1 lutego 1916 r. na prośbę korespondencya w języku polskim dozwolona, lecz tylko na pocztówkach. Listy zaś, jak dotąd, muszą być pisane po niemiecku.

Otwarcie banku. W tych dniach została otwarta w Sosnowcu przy ulicy Głównej Nr. 20 filia banku poznańskiego, pod firmą: Ostbank für Handel et Gewerbe Zweigniederlassung Sosnowice“. Działalność tego banku polegać będzie na prowadzeniu różnorodnych operacyi pieniężnych w miejscowościach należących do Gubernatorstwa Warszawskiego oraz na załatwianiu wszelkich spraw handlowych, przemysłowych i rolniczych, jak również na ułatwianiu regulacyi pieniężnych między wspomnianemi miejscowościami a państwem Niemieckiem.

Przepustki. Przepustki na terytoryum okupacyi austryacko-węgierskiej od dnia 1-go lutego r. b. są wydawane za okazaniem paszportu w miejscowych komisaryatach policyi, codziennie w godzinach biurowych zupełnie bezpłatnie

Zamknięcie jatki. W ubiegłą sobotę policya zamknęła i opieczętowała jatkę z koniną przy ulicy Szenowskiej. Jak się okazało, właściciel oprócz koniny, utrzymywanej niechlujnie, w tymże samym lokalu sprzedawał i inne artykuły spożywcze, nawet słodycze, większy zaś zapas mięsa przechowywał w ogrzanem mieszkaniu.

Wieczór na rozdawnictwo odzieży. W dniu 2-m lutego w teatrze zimowym odbył się wieczór muzykalno-dramatyczny na „Sekcyę rozdawnictwa odzieży“. Jak było do przewidzenia, wieczór ten zgromadził liczny zastęp publiczności, przeważnie ze sfer inteligencyi.

Artysta-amator p. inżynier Siennicki przy akompaniamencie profesora Obuchowicza, wykonał na skrzypcach kilka podniosłych utworów, otrzymując za swą piękną grę zasłużone oklaski. Jednoaktówki odegrano bardzo dobrze.

Z Lublina.

Filia Banku austro-węgierskiego. Bank austro-węgierski otrzymał pozwolenie na otwarcie swojej ekspozytury w Lublinie, która podlegać będzie krakowskiej filii tego banku. Bank poczynił już wszystkie przygotowania do otwarcia tej ekspozytury.

Na ruinach i zgliszczach. Pod takim tytułem zamieszcza profesor Michał Siedlecki w warszawskim „Tygodniku Ilustrowanym“ cykl obrazków z podróży inspekcyjnej w Lubelskiem. Oto jeden z obrazków:

Stary Kazimierz, nasz woźnica wyjeżdżając z Chojna, przytroczył jakiś gruby i pękaty worek za bryczką.

— Cóż wy tam macie w tym worku, Kazimierzu — pytam. — Czy to owies?

— E, nie! Skądby tutaj owsa wziął? Przecież kozacy na pniu zniszczyli. To mój jęczmień.

— Jak to wasz?

— Ano mój, bom go sam ukradł. Bo to tak było: rano pytam się pana dziedzica, czyby tu gdzie można kupić owsa, albo jęczmienia dla naszych koni. A on powiada: „Kupić, to ta nie kupisz, ale idź sobie na pole i ukradnij; przecie tu nikt nic nie kupuje, wszyscy kradną“. Ano, tom poszedł i ukradł; no to też to mój jęczmień.

— Ależ, mój Kazimierzu, na czyjemżeście to polu tak gospodarowali?

— A jużci na dworskiem. Przecież chłopi wszystko zebrali, a teraz zbierają z dworskiego, ino że dla siebie. Przecież nawet parobcy we dworze tyle sobie nazbierali, że teraz nie chcą tam robić, ino sobie tak za darmo mieszkają. A nie wierzy pan, to niechże pan tam popatrzy!

To mówiąc, wskazał na pole dworskie, na którem stał jedyny i samotny, niewielki bróg zboża. Obok brogu klęczała baba i kruszyła ziarno z kłosów do fartucha. Raz wraz wyciągała garstkę zboża i pracowała zawzięcie.

Przejeżdżaliśmy o kilka kroków,

odwróciła ku nam głowę obojętnie, nie spojrzała nawet na bryczkę na której jechał prawowity właściciel tego zboża, i młóciła dalej bez przerwy.

Rozluźniły się wszelkie węzły w czasie tej wojny, ale nad wszystkiem zapanowała troska o chleb; strach przed niedostatkiem wypędził nawet obawę przed występkiem.

To jeden z najkrwawszych owoców wojny!

Z Węgrowa. W chwilach krytycznych władze rosyjskie wydały rozporządzenie o ewakuacyi urzędników państwowych, co też niebawem uskuteczniono. Ludność Węgrowa liczy obecnie około 18,000 osób. Komitet zorganizował w mieście akcyę ratunkową, a nawet po wyjściu władz przejął na siebie pewne czynności administracyjne. Ustanowiono opiekę nad rezerwistkami i nędzą wyjątkową. Dla unormowania cen na artykuły potrzeby codziennej założono sklep spożywczy. Solidaryzując się z akcyą samopomocy społecznej, gorliwie prowadzoną przez komitet, gminy okoliczne opodatkowały się po 10 lub 20 groszy z morgi. Pomocy zaś od społeczeństwa potrzebowali przedewszystkiem robotnicy, którzy wskutek bezczynności w Węgrowie huty szklanej i fabryki żelaza, znaleźli się bez pracy i zarobków, następnie rezerwistki, które po ewakuacyi władz rosyjskich zostały w nędzy.

Niebawem coraz częściej zaczęły się zdarzać w mieście wypadki różnych zasłabnięć, zwłaszcza wśród rzeszy robotniczej. W Węgrowie istnieje szpital, założony przez Związek „ziemców“, obecnie wzięło go pod swoją opiekę miasto. Z innych instytucyi o charakterze dobroczynnym, istniejących w mieście, wymienić należy pięć ochron, założonych dawniej; schronisk, ani jadłodajni w Węgrowie niema.

Z Puław.

Uporządkowanie zbiorów naukowych Instytutu agronomicznego i leśnego. „Nowa Reforma“ pisze: Jeneralna gubernia przeznaczyła d-ra Zygmunta Jaworskiego, dotychczasowego referenta rolniczego przy komendzie obwodowej w Lublinie, na kustosza do Puław, poruczając mu opiekę na zbiorami i urządzeniami akademii rolniczo-leśnej, oraz nad zabytkami historycznemi Puław.

Po zaczętem już uporządkowaniu gabinetów i zbiorów przystąpić ma kustosz do ich inwentaryzacyi. Dużo trudu i pracy zajmie biblioteka, która obejmowała około 30,000 dzieł naukowych, z czego pewna część może została wywieziona, a kto wie, czy nie pozostała w pakach stojących w salach bibliotecznych. Nie ograniczając się do pracy w samym zakładzie naukowym, kustosz polecił wykonać szereg robót zabezpieczających budynki przed zniszczeniem. Przy pomocy energicznego inżyniera Sobolewskiego Feliksa, naprawiono zniszczone dachy, przystąpiono do naprawy uszkodzonych granatami murów, oczyszczono wnętrze pięknej Świątyni Sybilli i porozrzucane części pomników i epitafiów, które przypadkiem uniknęły zagłady, umieszczono w bezpiecznej piwcy Świątyni.

Dziś wreszcie, gdy zniknęła rosyjska nazwa Nowej-Aleksandryi i rozporządzeniem naczelnego wodza armii przywrócono miastu dawną polską nazwę Puławy, można mieć uzasadnioną nadzieję, że przy zmienionych stosunkach zakwitnie tu, jak niegdyś, w całej pełni nauka i wiedza polska, wyparta od roku 1869 ręką najeźdźcy z północy.

Z Warszawy.

Kongres medycyny w Warszawie. „Berliner Tageblatt“ donosi, że w dniu 1 i 2 maja odbędzie się w Warszawie nadzwyczajna sesya kongresu niemieckiego medycyny wewnętrznej. W sesyi tej mogą wziąć udział wojskowi i cywilni lekarze państw sprzymierzonych.

Związek przedstawicieli kupiectwa. Koło przedstawicieli miejscowych, koło podróżujących i Tow. Wzaj. pomocy pracowników handlowych połączyły się w celu obejmowania przedstawicielstwa krajowych i zagranicznych firm handlowych.

Z Brzezin.

Różne. Niedostatek wśród ludności jest znaczny. Tyfus plamisty, który na pewien czas przytłumiono, poczyna znowu grasować. Brak pracy i zarobków. Szczególniej się daje odczuwać brak materyałów na odzież.

Ze Strykowa.

Oświetlenie. Pisma łódzkie donoszą, że miasto otrzyma wkrótce elektryczne oświetlenie ulic i domów prywatnych, wyprzedzając w tym względzie wiele większych miast Królestwa.

Z Włocławka.

Gimnazyum. Jak donosi „Goniec Kujawski“ dawne rosyjskie gimnazyum znajduje się w Kursku i wciąż jeszcze nosi nazwę „włocławskiego“. Pismo wyraża życzenie, ażeby sobie ono już tam w Kursku na zawsze zostało.

Z Suwałk.

Przymus szkolny. Wprowadzono tu ogólny przymus szkolny. Wszystkie szkoszkoły przymusowe znajdują się pod kontrolą rządową. Każda gmina wyznaniowa ma dbać o swoje dzieci. Dzieci polskich w wieku szkolnym jest 800, żydowskich 900, protestanckich 65.

Na marginesie wojny.

Dąbrowa, 5 lutego.

(mj). Bombardowanie wybrzeży angielskich, zatopienie przez niemiecką łódź podwodną pięciu parowców u ujścia Tamizy, przedarcie się małego krążownika niemieckiego „Mowe“ przez linię okrętów wojennych angielskich i schwytanie na Atlantyku parowca angielskiego „Appam“, zatopienie zaś trzech innych parowców angielskich, nareszcie brawurowy czyn na Adryatyku lotnika austro-węgierskiego Konjowica—wszystko to fakty, zdarzone w ostatnim tygodniu, świadczące o niezłomnym duchu w wojsku mocarstw centralnych.

Gdzie taki duch, tam musi być ostateczne i wielkie zwycięstwo. Nic nie pomogą mowy Poincarego, Stürmera i Lloyda Georgea. Zwycięstwo będzie tem większe, że nieprzyjaciel angielski, znany już ze sprawy „Baralonga“, odmawia pomocy tonącym na morzu Północnem lotnikom niemieckim. Gmach obłudy masońskiej wali się w gruzy. Zwycięża etyka prawdziwa: ofiarności i samopoświęcenia.

Telegramy „Gazety Polskiej“.

Pomysły pokojowe w Anglii.

KOLONIA 4 lutego. „Koln. Volksztung“ powtarza wywody angielskiego publicysty Wells'a, umieszczone w „Daily Chronicle“ z 17 i 18 stycznia. Są one interesujące, ponieważ po raz pierwszy ze strony angielskiej mówi się o pokoju, który nastąpi na skutek ostatecznego wyczerpania obu stron walczących. Gazeta Kolońska mniema, że Wells'owi chodziło o nasunięcie swym rodakom myśli o bezużyteczności dalszej wojny, jeśli ta doprowadzić ma tylko do wyczerpania obu stron bez nadziei, aby stosunek w wyczerpaniu sił wypadł na korzyść Anglii. Byłoby to trzeźwą i realną myślą polityczną. Jeśli Wells odważył się poruszyć tę kwestyę w ostrożny, niemniej jednak jasny i wyraźny sposób, znaczy to, że grunt dla podobnych pomysłów staje się w Anglii coraz bardziej podatnym, jak to zresztą można było spostrzedz z wielu innych faktów. Stanowisko takie odpowiadałoby odziedziczonej ideologii angielskiej, traktującej wojnę jak przedsiębiorstwo, które zwinąć należy, skoro nie przynosi pożytku.

Asenterunek w Szwajcaryi.

BERNO, 2 lutego. Rada Związkowa wydała rozporządzenie, mocą którego wszyscy Szwajcarzy od 16 — 60 roku życia, którzy kiedykolwiek kształcili się w służbie karabinowej, lub należeli do związków strzeleckich itp., mają się poddać asenterunkowi i wykazać swoją zdolność w strzelaniu. Wszyscy Szwajcarzy, czy są obowiązani do służby czynnie, a także osiadli cudzoziemcy mają przy asenterunku przedłożyć posiadaną broń. Nieobowiązani do służby Szwajcarzy roczników 1883 — 1892 mają się poddać ponownemu asenterunkowi. Nieposłuszni będą karani przez sądy wojskowe.

Biuletyn rosyjski.

2 lutego. Nieprzyjaciel rozwinął wczoraj ożywioną działalność artyleryi w okolicy Uexkuel. Na południe od Ogier artylerya nasza ze skutkiem uniemożliwiała prace ziemne, jakie nieprzyjaciel podjął, używając maszyn, oraz ostrzeliwała skutecznie stanowiska karabinów maszynowych koło wyspy Galuden, 24 kilometrów w dół rzeki od Dźwińska. Koło Szyszkowa, 13 klm. na zachód od Dźwińska, próbowali Niemcy wyjść z rowów, aby zaatakować nasze stanowiska. Odparto ich ogniem. Na południe od Prypeci w okolicy Wólka Gałuziskaja, 14 klm. na północny zachód od Rafałówki, nasze patrole, z których część operowała na chybił trafił, dokonała szczęśliwie rekonesansu, przyczem odznaczył się specyalnie porucznik Czege Dzyrowoj. W Galicyi i na Bukowinie niema nic do zgłoszenia.

Audyencya u króla rumuńskiego.

BUDAPESZT 4 lutego. „Pester Lloyd“ donosi z Bukaresztu, że król przyjął przedwczoraj przywódcę partyi konserwatywnej, Aleksandra Marghilomana. Tegoż dnia przyjęty był na audyencyi senator ks. Cantacuren, który właśnie powrócił z podróży do Niemiec.

Ustąpienie Salandry.

LUGANO 4 lutego. Prezydent ministrów Salandra wypowiedział w turyńskim związku artystów mowę polityczną. W odpowiedzi senator Terrezo di Cambiano wyraził w imieniu Turynu zaufanie, że Włochy osiągną swój cel i nie prędzej zawrą pokój, jak granica alpejska i oba wybrzeża adryatyckie zostaną zabezpieczone, a zwycięska armia włoska wkroczy jako oswobodzicielka do Tryestu i Trydentu. Na to Salandra odrzekł, że trudno jest spokojnie odpowiedzieć na te szlachetne przemówienie. I on również służy ideałowi wojny i wielkiego, sławnego pokoju Włoch. Ze swej strony radzi politycznym czynnikom Turynu być zgodnymi i silnymi, popierać rząd obecny, a w potrzebie zastąpić go innym. **Walka wyczerpuje siły i może nastąpić chwila, w której rząd będzie się musiał wycofać.**

Mowa Poincarego.

PARYŻ 3 lutego. Prezydent Poincare w obecności licznych oficerów i parlamentarzystów wypowiedział przy okazyi dekorowania krzyżami zasługi żołnierzy, następujące uwagi. Wszyscy pragniemy, ażeby pokój zapewnił naszemu krajowi wolność, pracę i dobrobyt. Ażeby to nastąpiło, jest rzeczą konieczną, aby warunki pokoju, podyktowane pobitemu nieprzyjacielowi, zwróciły nam prowincye, które nam przemoc zabrała, oraz aby pokój przywrócił nam Francyę całą i dostarczył gwarancyi przeciw militarnemu obłędowi imperyalistycznych Niemiec.

Opanowanie „Appam“.

NEW YORK z lutego. Prasa amerykańska rozwodzi się o śmiałości Niemców, którzy potrafili przeprowadzić przychwycony okręt „Appam“ przez cały ocean. Według czasopisma „Sun“ w poselstwie angielskiem mówi się o tem fakcie, jako o dyabelsko sprytnym zamachu. Pisma wyrażają żywy podziw dla nieznanego niemieckiego statku, który zdołał opanować angielski parowiec i użyć go w charakterze swego pomocniczego krążownika. Kopenhaski „Extrabladet“ pisze, że niemiecki krązownik, który przebywając linię blokady angielskiej opanował statek angielski dokonał przez to takiej sztuki wojennej, jaka pozbawia Anglików pierwszeństwa w panowaniu nad morzem. „Berlingske Tidende“ porównuje czyn „Móve“ z wyprawami „Emdena“.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Prof. Dr. Michał Janik. Drukarnia J. Lewicki i E. Mirek w Dąbrowie, Klubowa 4.